



działo już Polskę, głównie Kraków, lub zamierza to uczynić z okazji EURO 2012. Gdańsk jest znany jako polskie miasto, ale próżno oczekiwać wiedzy. I choć o Lechu Wałęsie słyszeli – nie potrafią połączyć z Gdańskiem.

Między prawem stanowionym a common law

Norweski system prawny jest nietypowy: stanowi bowiem swoisty pomost między rzymskimi tradycjami prawa kontynentalnego i anglosaskim gloryfikowaniem precedensu jako podstawowego źródła norm prawnych. Oba te systemy funkcjonują w Norwegii jednocześnie i żyją – jak mówią tutejsi profesorowie prawa – w symbiozie. Norweski parlament (Storting) posiada rzecz jasna kompetencje ustawodawcze i skrzętnie z nich korzysta. Jednakże prawo tworzone przez sędziów jest środkiem rozstrzygania sporów, zwłaszcza jeżeli chodzi o prawo prywatne, choć podział na prawo publiczne i prywatne nie jest tu w zasadzie stosowany. Oto bowiem Norwegia nie posiada skodyfikowanego prawa cywilnego. Norwescy studenci prawa nie uczą się zatem kilku odrębnych przedmiotów – patrzą na prawo jako na całość i specjalizacja nie jest konieczna.

Stosują to później w praktyce: w norweskich sądach nie uświadczymy podziału na izby czy departamenty...

Specyfika uniwersytetu

Władze Uniwersytetu w Bergen na każdym kroku zaznaczają, że jest to uczelnia młoda, bo założona w 1948 r. Sądząc również po naszym uniwersytecie, brak kilkusetletniej tradycji nie przeszkadza w utrzymywaniu jego wysokiego poziomu, co widać i na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Bergen. Prawo zaczęto wykładać w Bergen w latach siedemdziesiątych, a samodzielny wydział wykształcił się przed dwudziestu laty. Kadra naukowa z Bergen błyszczy na tle całego systemu nauki prawa w Norwegii. Tu właśnie pracuje jedyny (!) aktywny naukowo profesor średniowiecznej historii państwa i prawa Norwegii. Tu znajduje się najdalej wysunięty na północ wydział prawa na świecie, obok Uniwersytetu w Oslo i Uniwersytetu w Tromsø.

Bogata jest oferta skierowana do studentów Erasmusa. Oprócz przedmiotów typowych dla tego typu studiów, jak prawo prywatne międzynarodowe czy terroryzm w prawie międzynarodowym,

można tu znaleźć perły w postaci chociażby prawa energetycznego – gdzie, jak nie w kraju będącym głównym producentem ropy w tej części świata można tę materię poznać lepiej? Na wielu kursach wykładają nauczyciele akademicy z innych krajów – z Australii, Włoch, a nawet z Uniwersytetu Yale. Dla żądnych lingwistycznych wrażeń uczelnia zapewni także wartość całkiem sporą ilość punktów ECTS kursy języka norweskiego. Egzamin odbywa się do połowy grudnia, co oznacza, że przy wigilijnym stole zasiądę, mając semestr za sobą.

Szok nowości

Zaletą studiowania w ramach Erasmusa jest dofinansowanie. Jego wysokość lepiej przemilczeć: w tym roku mechanicznie podzielono grant, rezygnując z dotychczas stosowanej zasady – więcej tym, którzy wyjeżdżają do państw, gdzie utrzymanie jest kosztowne. Nie muszę dodawać, że dla mnie jest to trudne do zaakceptowania. Norwegia jest drogą DLA KAŻDEGO. Niemcy, Brytyjczycy i Amerykanie obracają dwa razy każdą koronę, nim ją wydadzą.

Korzyści rekompensują z nawiązką wszelkie uciążliwości. Przepiękne są i nieskażone ludzką ręką norweskie krajobrazy z fiordami wdzierającymi się w łąd i góry, na które wspinają się dzień w dzień tłumy tubylców. Olbrzymie są możliwości do uprawiania sportu: baseny, siłownie, korty, boiska, hale, ścianki wspinaczkowe, trasy rowerowe. Ciekawa jest oferta naukowa, nastawiona raczej na samodzielne zgłębianie wiedzy. Jedyna w swoim rodzaju jest możliwość przebywania wśród przyjaźnie usposobionych mieszkańców. Jak mówią – to my jesteśmy im bardziej potrzebni, niż oni nam.

No i gdzie indziej, zamiast prozaicznie kupować w sklepie piwo, można je sobie zrobić, i to znacznie taniej i przyjemniej? Wszelkie potrzebne elementy kupuje się w sklepie spożywczym.

Wojciech Kieszkowski

Wielka kontra

Jak zapobiegać konfliktom jurysdykcji w postępowaniu karnym i jak je rozstrzygać

Ciekawą, a wręcz zaskakującą i niespodziewaną inicjatywę legislacyjną wysunął w październiku 2009 roku rząd polski (obok Czech, Słowenii, Słowacji i Szwecji). Wniosek dotyczy decyzji ramowej Rady w sprawie zapobiegania konfliktom jurysdykcji w postępowaniu karnym i rozstrzygnięciu takich konfliktów.

Polska wystąpiła z inicjatywą rozwiązania problemu. Przystępczość staje się międzynarodowa, a zwalczanie jej napotyka trudności praktyczne. Skutkiem jest naruszenie podstawowych praw oskarżonego, wynikających z zasady „Ne bis in idem”. W ramach jednolitej przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, w której zagwarantowana jest swoboda przemieszczania się osób, naruszenie tej zasady nie jest dopuszczalne. Głównym celem państw członkowskich stało się stworzenie kompleksowego programu środków dla wprowadzenia w życie zasady wzajemnego uznawania orzeczeń w sprawach karnych. Podjęty cel jest szczytny, jednak nie jest łatwy do osiągnięcia ze względu na ograniczenia stawiane przez konstytucje państw. Unia Europejska wielokrotnie szukała sposobu na zacieśnienie współpracy między państwami przy zwalczaniu przestępczości i na określenie jak daleko może wkroczyć w kompetencje organów krajowych i usprawiedliwić tę ingerencję skutecznością podejmowanych działań.

W Traktacie o Unii Europejskiej w Tytule VI pojawiły się przepisy, dotyczące współpracy policyjnej i sądowej państw w sprawach karnych. Trzeci Filar stał się bastionem wspólnotowej integracji: aktualnie kwestie te regulują przepisy Traktatu Lizbońskiego (Tytuł V Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej).

W piśmiennictwie wskazuje się na postępujący proces oddalania się Unii Europejskiej od fundamentów prawa karnego, respektującego porządek konstytucyjno – prawny. Te działania uznaje się sceptycznie za skazane od początku na zawalenie się, a wiele wydarzeń z europejskiej sceny politycznej udowodniło, że wątpliwości ocenili trafnie. Przykładem są choćby trudności z wprowadzeniem decyzji ramowej, dotyczącej Europejskiego Nakazu Aresztowania do rządów krajowych. Inicjatywę państwa członkowskie uznały za słuszną. W praktyce okazało się jednak, że ich systemy prawne godzą w jej założenia, co więcej, jej istotne postanowienia w wielu kwestiach są sprzeczne z prawem krajowym. Gdy przepisy krajowe nie są zgodne z prawem unijnym, powinno się je pomijać, a wyróżniać przepisy unijne zgodnie z zasadą pierwszeństwa i lojalności. Jednakże wystąpiły trudności ze stosowaniem zasady pierwszeństwa. Z dużą ostrożnością i niewielkim zaufaniem państwa członkowskie wprowadzały do swoich systemów prawnych Europejski Nakaz Aresztowania.

W konsekwencji zwlekania i ograniczeń nastąpiło poważne osłabienie polityczne Unii Europejskiej, zwłaszcza w dziedzinie współpracy w sprawach karnych. Na uwagę zasługuje tu komentarz z publikacji po spotkaniu ministerialnym w Tampere. W sposób stanowczy, wręcz bezlitosny, odsłania problem rozkruszania byłego

Trzeciego Filaru: „Kryzys Unii Europejskiej widać niestety coraz wyraźniej również w dziedzinie spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości. Brak konkretów, okopywanie się wielu państw na swoich pozycjach, deficyt wzajemnego zaufania – to ciągle bóle tej współpracy. Dlatego nie może dziwić postępująca fragmentacja działań w obszarze wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, dlatego nie powinny dziwić ciepłe słowa ministra spraw wewnętrznych Finlandii na temat niektórych postanowień Układu z Prüm. Przed siedmiu laty w Tampere szefowie państw i rządów Unii Europejskiej nakreślili śmiały plan budowy obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Zakończone dziś spotkanie ministerialne było smutnym spektaklem niemocy, partykularyzmu i braku solidarności pomiędzy państwami Unii”. Państwa nadal usiłują zapewnić kompleksowy system środków dla wprowadzenia zasady wzajemnego uznawania orzeczeń i zapobiegania konfliktom jurysdykcji. Odbywa się to z różnym powodzeniem, a cel nie zawsze jest osiągnięty.

Ciekawą, a wręcz zaskakującą i niespodziewaną inicjatywę legislacyjną wysunął w październiku 2009 roku rząd polski (obok Czech, Słowenii, Słowacji i Szwecji). Wniosek dotyczy decyzji ramowej Rady w sprawie zapobiegania konfliktom jurysdykcji w postępowaniu karnym i rozstrzygnięciu takich konfliktów. Celem

było stworzenie procedury dla obowiązkowej wymiany informacji, aby stwierdzić, czy nie toczą się równoległe postępowania co do tego samego czynu w różnych państwach. Chodziło również o opracowanie wspólnych procedur dla porozumienia się władz krajowych co do jurysdykcji dla prowadzenia postępowania karnego wobec czynów, podlegających jurysdykcji co najmniej dwóch państw członkowskich.

Decyzja ramowa Rady dotycząca tej kwestii (2009/948/WSiSW) została uchwalona w Brukseli 30 listopada 2009 roku i ogłoszona 15 grudnia 2009 roku.

W jej treści podkreślono rolę Eurojustu, który ma być koordynatorem i mediatorem między organami. Powinien pełnić rolę wiodącą, odzwierciedlającą jego pozycję. Na każdym etapie procedury krajowej każdy organ krajowy może zwrócić się do Eurojustu o poradę i przekazać mu konkretne sprawy, w związku z którymi pojawia się kwestia najodpowiedniejszej jurysdykcji. Ponadto, z treści decyzji wysnuć można twierdzenie, że najskuteczniejszą metodą na zapobieganie konfliktów jurysdykcji w postępowaniu karnym jest zacieśnianie współpracy między państwami członkowskimi. Głównym celem projektu jest zwiększenie skuteczności postępowań karnych i usprawnienie wymierzania sprawiedliwości w przestępstwach wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości poprzez ustalenie wspólnych zasad ułatwiających przekazywanie postępowań między właściwymi organami państw członkowskich, z uwzględnieniem uzasadnionych interesów osób podejrzanych i ofiar.

Decyzja ramowa z pewnością dąży do zacieśnienia wspól-

pracy między państwami w dziedzinie prawa karnego, czy jednak faktycznie wychodzi naprzeciw wszystkim problemom, które z tego faktu wynikają? Odnoszę wrażenie, że decyzja jest tylko w swym założeniu nowatorska i godna uwagi. Przypatrując się jej bliżej, widać, że w zasadzie niczego nowego nie wprowadza. Wręcz przeciwnie, pod płaszczykiem chwalebnych i szlachetnych postulatów wciąż pozostaje nierozwiązana kwestia: jak rozstrzygać konflikt jurysdykcji? Decyzja ramowa nie daje odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób należy rozwikłać problem właściwości sądów. Poważną kwestią jest problem z wielością wersji językowych, zwłaszcza przy określaniu takich terminów, jak: „prawomocny wyrok” oraz „czyn”. Rozumienie obu nasuwa daleko idące wątpliwości interpretacyjne.

W piśmiennictwie podkreśla się, że „Swobodny przepływ osób i inne swobody nie równają się niestety swobodnemu przepływowi decyzji sądowych w sprawach karnych. Nie można postawić znaku równości, potrzeba najpierw dużo pracy legislacyjnej, żeby można było tutaj w pewnym stopniu znak równości kiedyś postawić”. Unia Europejska zakłada bowiem pewien zestaw działań, które teraz nie są skuteczne, nawet w swym założeniu. Prace legislacyjne skończą się fiaskiem, jeżeli zabraknie współpracy rządów państw członkowskich. Chęć działania jest bardzo ważna, ale również wzajemne zaufanie.

Decyzja ramowa oparła się na poszanowaniu gwarancji osoby podejrzanej lub oskarżonego. Są to szlachetne i patetyczne postulaty, jednak przy takich założeniach, niedopowiedzeniach, niedookreśleniach stają się puste i bezprzedmiotowe. Usprawiedliwieniem dla państw

członkowskich, które zainicjowały ten projekt, a potem uczestniczyły przy uchwalaniu decyzji ramowej, może być wciąż pojawiający się problem suwerenności i ograniczenia konstytucji poszczególnych krajów Unii. Wnioskodawcy ominęli wiele kwestii, które z pewnością prowadziły do niepotrzebnej dyskusji, a wręcz niechęci państw przy ingerencji w ich zastany porządek. Tym bardziej, że systemy rządowe poszczególnych krajów mają świadomość, że największym zagrożeniem dla ich wolności jest jej ograniczanie i jednocześnie zapewnianie, że czyni się je wolnymi. Zaawansowana integracja oznacza bowiem z jednej strony ograniczenie swobody w wykonywaniu niektórych kompetencji, z drugiej natomiast – dzięki wspólnemu działaniu – daje nadzieję na większą skuteczność w zagwarantowaniu interesów i korzyści, które mają stanowić przeciwwagę dla tych ograniczeń. Jest więc świadomą polityczną reakcją na zjawiska i procesy, które nie w pełni zależą od samych państw. Suwerenność należy pojmować nie tyle w kategoriach ilościowych – jako sumę kompetencji państwa, ale jakościowo – jako niezbywalny atrybut państwa i podstawowe źródło jego kompetencji.

Obserwując mentalność i zachowania Polaków, można śmiało stwierdzić, że nasza postawa pełna przekory i dystansu bywa zaskakująca. Zwłaszcza w perspektywie wyników poparcia Polaków dla integracji z Unią, wypływa z nich jedno: „Jako najwięksi euroentuzjaści we Wspólnocie okazujemy, że nasze poparcie dla UE jest wyjątkowo płytkie. Bycie zwolennikiem integracji jest dziś czymś modnym. Kiedy jednak przychodzi do podejmowania przez Unię konkretnych decyzji w stosunku do Polski, okazuje się, że Polacy wolą, by więcej władzy miał polski rząd, a nie UE”.

Traktat Lizboński, który dopiero niedawno wszedł w życie, będzie musiał stanąć przed problemem solidarności, lojalności i wzajemnego zaufania w kształtowaniu europejskiego systemu walki z przestępczością. Będzie to zadanie trudne, zwłaszcza przy pokonywaniu czynników politycznych, które wciąż zniewalają wiele norm prawnych. Jednak przede wszystkim, należy pamiętać o tym, że za olbrzymią machiną poruszającą proces integracji państw stoi człowiek – jego prawa powinny być przede wszystkim przestrzegane.

Aleksandra Kluczevska

To już KONIEC...

„Koniec wakacji!” – to słowa, które każdy przyjmuje ze smutkiem na twarzy. Po długim okresie relaksu i odpoczynku od pracy umysłowej pozostaje jedynie z pokorą wrócić do swoich obowiązków i sumiennie przystąpić do realizacji materiału w kolejnym roku akademickim. Jak jednak przejść do porządku dziennego, gdy w głowie snują się jeszcze myśli o słonecznej plaży, wyprawie życia i wakacyjnej miłości? Jak otrząsnąć się z błogiego lenistwa, jednocześnie unikając powakacyjnej chandry?

Obniżony nastrój, złe samopoczucie, zmęczenie i rozdrażnienie, a dodatkowo niechęć do pracy. Wbrew pozorom to nie opis studenta w czasie sesji, a objawy depresji powakacyjnej. Właśnie przed nią w okresie porolopowym w mediach często przewijają się ostrzeżenia dla pracowników wracających do pracy po urlopiach. Objawy tej chandry są podobne do klasycznej depresji klinicznej. Warto się jednak zastanowić, czy jedynie pracownicy są na nią narażeni. Może jest ona również niebezpieczna dla studenta, który po wakacjach na nowo musi się zmierzyć ze stosem książek i tysiącami stron kodeksów?

– Studenci również mogą zmagać się z chandrą powakacyjną – mówi dr Doroia Godlewska-Werner, adiunkt w Zakładzie Psychologii Ekonomicznej i Psychologii Organizacji w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego. – Wśród studentów występuje jednak rzadziej niż w organizacjach i powoduje nieco odmienne skutki. Wynika to z tego, że studenci często czekają na powrót na uczelnię, żeby spotkać się ze swoimi kolegami, podzielić się wra-

żeniami z wakacji i często odpocząć od fizycznej pracy zarobkowej.

Tak więc, studenci również są narażeni na depresję, jednak nie jest to powszechny problem, z tego względu, iż październik jest miesiącem niejako rozruchowym, kiedy jeszcze nie tak często jest wymagana wysoka efektywność. Mimo wszystko warto znać objawy ewentualnego splinu powakacyjnego. – Ci, którym nie udało się zrealizować wszystkich planów na wakacje, mogą odczuwać dyskomfort, niezadowolenie z konieczności powrotu, zniechęcenie i spadek efektywności. Nasili się, jeśli student miał egzaminy poprawkowe we wrześniu, które krzyżowały plany i zajmowały głowę przez całe lato – stwierdza dr Godlewska-Werner.

A jak sobie radzić z obniżoną efektywnością i towarzyszącym nieustannie zniechęceniem oraz zmęczeniem? Specjaliści stawiają na odpowiednie przygotowanie do powrotu. – Żeby poradzić sobie z chandrą powakacyjną, należy przyjechać z wakacyjnego wypoczynku odpowiednio wcześniej, żeby przygotować się do powrotu na uczelnię i po-

załatwiać ważne sprawy. Istotne jest, aby od razu nie wpadać w wir nauki, tylko pozwolić sobie na spokojną adaptację do akademickiego środowiska. Poza tym, pomimo obowiązków należy zadbować o czas na realizację swojego hobby, relaks i zabawę. Zaleca się zwłaszcza ruch na świeżym powietrzu – radzi dr Godlewska-Werner.

Wiadomo, że brać studentka potrafi radzić sobie z obniżonym nastrojem. – Koniec wakacji to smutny okres, ale nie koniec świata. Trzeba zakasać rękawy, jednocześnie pamiętając o dobrej zabawie i spotkaniach ze znajomymi. Studia to nie tylko ślęczenie nad książkami – podkreśla student II roku prawa. – Wbrew pozorom kipię energią i już nie mogę się doczekać powrotu na uczelnię. Chcę w końcu zobaczyć znajome twarze, przechrządnąć się znów po korytarzach naszego wydziału ... zasypiać na wykładach – dodaje z uśmiechem na twarzy.

Wtórjuje mu studentka prawa: – Jestem pełna energii i chcę już wrócić na uczelnię. W końcu, ile można nic nie robić. Cieszę się, że będę mogła spotykać się ze

znajomymi. Mam motywację do nauki i głód wiedzy. Jakoś szczególnie nie dopada mnie melancholia, smutek czy żal. Jednak towarzyszą mi obawy, że może to być ciężki rok, ale mimo wszystko wierzę, że podołam i optymizm mnie nie opuszcza. Co prawda, jeszcze nie spojrzalam na te stopy książek do przeczytania, ale dobre nastawienie pozostaje.

A jaki nastrój towarzyszy osobom, które muszą się zmagać z poprawkami? – Przed poprawką czuję spokój, bo uważam, że zdążę się zmieścić w terminach i dam radę wszystko zaliczyć. Jednak widzę, że niektórym może być ciężko po wakacjach, a raczej w ich trakcie, wziąć się do wytężonej pracy i przygotować do poprawki – zauważa student prawa. – Mimo wszystko cieszę się z nowego roku akademickiego, chociaż odczuwam mały żal, że nie pozostaje już wolny czas.

I student dodaje – Każdy z tych okresów ma swoje zalety. Wakacje to czas zajmowania się swoim hobby, spotkań ze znajomymi, siedzenia do późna lub oglądania filmów dwa dni z rzędu, natomiast rok akademicki to czas zorganizowany. Mam wrażenie, że więcej wtedy osiągam i nabywam przydatną wiedzę. Generalnie, dobrze jest nie przeżywać zakończenia wakacji i płynnie przejść przez okres między nimi a rokiem akademickim. – Jak widać,

z nastawieniem naszych studentów nie jest tak źle.

A jaka opinia przeważa wśród naszych wykładowców, którzy również powoli wracają ze swoich urlopów? – Niestety, ale nie mogę podzielić dominującej opinii o przygnębiającej, czy wręcz depresyjnej atmosferze września – mówi mgr Jakub Szlachetko, asystent w Katedrze Prawa Administracyjnego. – Wrzesień dostarcza mi zgoła odmiennych odczuć. Zapach aury miesiąca, przez którą przebija się wilgotność, jakże wyraźnie kontrastującą z sierpniową pogodą, przywraca mi wspomnienia o czasach szkolnych, zwłaszcza licealnych, a także o pierwszych latach studiów. Są to niewątpliwie miłe chwile. Więc i wrzesień w tej konotacji wypada bardzo pozytywnie! Poza tym, jako historyk z pasji, wrzesień odczuwam bardzo wzniosłe i patriotycznie. Warto zachowywać dobre nastawienie i optymizm, nawet jeśli okres wolnego czasu przynosi nam niezapomniane przeżycia.

Potwierdza to mgr Marta Flis-Świeczkowska, asystent w Katedrze Prawa Karnego Procesowego i Kryminologii – Nie mogłam narzekać na brak zajęć w przerwie semestralnej, a to z uwagi na organizowaną przez naszą Katedrę konferencję ku czci profesora Mariana Cieślaka.

Może się wydawać, że wakacje potrafią wywołać



fol. Marta Flis-Świeczkowska

„Studia to nie tylko ślęczenie nad książkami – podkreśla student II roku prawa. – Wbrew pozorom kipię energią i już nie mogę się doczekać powrotu na uczelnię.”

nastawienie, które objawia się zniechęceniem do pracy, ale wówczas trzeba sobie uświadomić, z czego czerpiemy prawdziwą satysfakcję, a niejednokrotnie źródłem tego uczucia jest praca zawodowa. – Wkroczenie w nowy rok akademicki zawsze jest połączone z pewną dozą niepewności i ciekawości, ale czym byłaby praca nauczyciela akademickiego bez kontaktu ze studentami i możliwości wymiany poglądów z innymi członkami społeczności akademickiej? Po powrocie z wakacji może nas jednak dopaść podły nastrój. Jednak mimo wszystko należy znaleźć w sobie energię i nie poddawać się. A wykładowców prosimy o wyrozumiałość, przynajmniej przez październik. Nic więcej nam nie pozostaje, jak powiedzieć: głowa do góry – za rok znowu wakacje!

Mateusz Lisowski

W jednej klatce kot ze szczurami

Psycholodzy, socjolodzy i filozofowie od stuleci starali się odpowiedzieć na pytanie: skąd bierze się zło w człowieku i w społeczeństwach, jakie są przyczyny zła i przestępczości? Jaka jest więc psychologia przestępczości?

Sandra Litwiniec

– magister psychologii, trenerka, terapeutka II stopnia w Podejściu Skoncentrowanym na Rozwiązaniach. Pracuje z klientami indywidualnymi oraz biznesowymi, wspierając ich w rozwoju zawodowym i osobistym. Prowadzi warsztaty z zakresu technik twórczego rozwiązywania problemów komunikacji interpersonalnej oraz zarządzania zmianą. Zafascynowana jest psychologią społeczną i psychologią motywacji.

Agresja u ludzi jest interakcją wrodzonych skłonności z reakcjami wyuczonymi. Wiele danych pokazuje, że wrodzone wzorce, związane choćby z zachowaniami wykorzystywanymi dla przetrwania gatunku ludzkiego, są elastyczne i podatne na modyfikację.

Harmonia możliwa?

W jednym ze swoich badań Zing Yang Kuo chciał sprawdzić, czy łowienie szczurów i zabijanie ich jest u kotów instynktowne. Hodował kota w jednej klatce ze szczurem. Kot nie tylko nie próbował napastować szczura, lecz nawet zwierzęta się zaprzyjaźniły. Co więcej, kot ten nie chciał łowić ani zabijać innych szczurów. Badanie to pokazało, że wczesne doświadczenia mogą powodzać zmieniać wzorce zachowania związane z agresją, nawet tak bardzo właściwe dla kotów i służące przetrwaniu.

Przekonania o naturze ludzkiej

Uogólniając, jedni wierzą, że człowiek jest w swojej naturze dobry, inni twierdzą, że jest istotą złą. Jan Jakub Rousseau stworzył pojęcie „szlachetnego dzikusa”, sugerował, że człowiek w swym naturalnym stanie jest istotą łagodną, szczęśliwą i dobrą. Agresywność w nim wyzwala społeczeństwo przez swe restrykcje, i go deprawuje.

Badania pokazują, że ustanawiane zakazy powodują reakcję – silne dążenie do odzyskania autonomii działania. Prowadzi to często do czynności zakazanych. Brehm w serii eksperymentów pokazał, że mamy skłonność do unikania tego, co polecono nam wybrać, a wybieramy to, czego kazano nam unikać. Skoro pewne zachowania są zabronione, jesteśmy nimi bardziej zainteresowani.

Machiavelli i Schopenhauer twierdzili, że człowiek jest

bestią w swych naturalnych instynktach, popychających go do agresji, lecz możemy je powściągnąć bądź wysublimować, zmuszając go do przestrzegania prawa i porządku społecznego. Chrześcijaństwo głosi, że człowiek, stworzony na podobieństwo Boga, jest dobry z natury, ale skażony złem grzechu pierworodnego.

Zygmunt Freud widział dwa wrodzone popędy – eros, popęd życia, związany z dążeniem do zachowania gatunku, i thanatos – popęd destrukcyjny, przejawiający się w autoagresji, lub – we wrogości, i przemocy.

Inni uważają, że nie ma ludzi dobrych i złych, są tylko złe albo dobre uczynki. Należy więc oceniać zachowania, a nie ludzki charakter.

Wpływ warunkowania na zachowanie

Przyczyn przestępczości współcześnie poszukuje się w systemie wychowania, a dokładnie w teorii uczenia się społecznego. Thorndike badał wpływ warunkowania instrumentalnego na zachowanie. W procesie socjalizacji określone zachowania są wzmacniane, czyli nagradzane lub karane. Ludzi nagradza się pochwałą lub uznaniem społecznym. Karą jest np. nagana. Zwierzęta nagradzamy pokarmem czy głaskaniem, karą jest skarcenie. Według tej teorii zachowania nagradzane się utrwalają i częściej występują, natomiast zachowania karane występują coraz rzadziej, aż w końcu zanikają.

Nikły procent przestępców zostaje ujęty i skazany. Gdyby więc człowiek kierował się logiką, wybrałby występki, przynoszący korzyści. Tak nie jest. Według tej teorii sumienie jest reakcją warunkową nabywaną w ciągu długotrwałego procesu uczenia się, a nie

efektem rozważnej deliberacji. W takim układzie zachowania moralne, czy wykroczenia prawne nie są konsekwencją podjęcia decyzji i racjonalnego wyboru, lecz pewnego automatyzmu oraz skojarzenia określonych czynów z karą lub nagrodą.

Osobowość i genetyka, a przestępczość

Czy istnieje osobowość przestępcza? Nauka pożądanym zachowań w procesie socjalizacji przebiega głównie poprzez warunkowanie. Badania pokazały, że ekstrawertycy wolniej poddają się warunkowaniu i przy stałości wszelkich innych czynników częściej popełniają przestępstwa. Nieco szersze badania pokazują jednak, że niemal każdy rodzaj przestępstwa może być popełniony przez ludzi o zupełnie różnych cechach osobowości. Sprawa jest więc znacznie bardziej skomplikowana, a wielka część czynników sprzyjających przestępstwu leży w aspekcie społecznym. Wśród oszustów jest znaczna przewaga ekstrawertyków, natomiast morderstwa w rodzinie, czyli najczęściej spotykany rodzaj morderstwa w krajach zachodnich (poza USA) wiążą się z introwersją.

Skłonność do agresji jest czterokrotnie częstsza u bliźniąt jednojajowych (100% jednokowego materiału genetycznego), niż u dwujajowych (50% genów wspólnych). Czy geny mają wpływ na agresję i zachowania przestępcze?

Obyczaje a przestępczość

Przyczyn natężenia zjawiska przestępczości od czasu II wojny światowej poszukuje się także we wzroście permissywizmu w relacjach rodzinnych oraz instytucjach odpowiedzialnych za socjalizację. Permissywizm to postawa przyzwalająca. Jej cechy to zmniejszenie warun-



kowania stosującego kary i nagrody oraz zanik rygorystycznych form wychowania, czy nauczania, popularnych jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Badania pokazały, że w szkołach bardziej permissywnych odsetek przestępstw i wykroczeń jest większy niż w szkołach, stosujących staroświeckie i restrykcyjne metody wychowawcze. Czy jednakże środowiska nadmiernie tłumiące negatywne zachowania dzieci i młodzieży nie powodują wzrostu ich frustracji i złości?

Frustracja i agresja

Jeden z eksperymentów R. Barkera, T. Dembo i K. Lewina pokazuje, że źródeł agresji oraz zachowań przestępczych można poszukiwać w ludzkiej frustracji. Psychologowie ci wywoływali frustrację u dzieci, pozwalając im oglądać zza drucianej siatki pokój z zabawkami. Po długim oczekiwaniu dzieciom tym pozwolono się wreszcie bawić upragnionymi zabawkami. Okazało się, że ta grupa sfrustrowanych dzieci zachowywała się wówczas w sposób destrukcyjny – rzucała zabawkami, deptała je, niszczyła. Dla kontrastu grupa dzieci, która mogła od razu bawić się, robiła to radośnie i bez oznak agresji. Niespełnione oczekiwania budzą frustrację. To niespełnienie nadziei wywołało u dzieci destrukcyjne zachowania.

W zgodzie z tym odkryciem, historia świata pokazuje nam, że największe rewolucje nie wybuchały wówczas, kiedy bieda i niedola mas ludzkich osiągała krańca ich wytrzymałości, lecz właśnie wtedy, kiedy ludziom dano światło nadziei, że może być im lepiej. Dostrzegli jakąś obietnicę, która potem została cofnięta. Przykładem mogą być zamieszki na tle rasowym, które miały miejsce w latach 60-tych w USA. Nie zdarzyły się w tych regionach, gdzie nędza była największa,

lecz w Watts i w Detroit, gdzie sytuacja Murzynów nie była skrajnie zła. Więźniowie natomiast przyznawali, że rebelie w obozach zagłady wszczynane były przez grupy osób obdarzonych przywilejami, a nie przez te, które wegetowały w koszmarze.

Widzę, więc naśladuję

Albert Bandura, który wiele lat zajmował się badaniem zjawiska modelowania na przemoc i agresję, wykazał, że oglądanie osoby zachowującej się agresywnie może wzmacniać agresywne zachowanie. Dzieciom, które patrzyły, jak dorosły zadaje ciosy plastikowej, nadmuchiwanej lalce, po jakimś czasie pozwolono się nią bawić. Dzieci nie tylko naśladowały oglądane agresywne zachowania, ale także wymyśliły inne formy. Nagradzane za swe agresywne zachowanie jeszcze ją wzmacniały i to bardziej niż dzieci, które oglądały grupę dzieci ukaranych za agresję.

Siła skojarzeń

Badania Leonarda Berkowitza wykazały, że jeśli człowiek czuje złość i jest sfrustrowany lub rozgniewany, to zwiększa jego agresję obecność przedmiotu z nią skojarzonego. W eksperymencie wzbudzano gniew osób badanych. W pierwszej grupie robiono to w pomieszczeniu ze strzelbą, w drugiej w pokoju z neutralnymi przedmiotami. Zadaniem badanych było razić prądem studentów. Grupa z pokoju ze strzelbą wysłała więcej impulsów elektrycznych niż ta z pokoju, w którym zawieszono rakietę do badmintona. Bódcze kojarzące się z agresją, nawet ujrane peryferyjnie, wzmacniają agresywne zachowania w dogodnej sytuacji.

Czy zemsta daje ulgę?

Badania Michaela Kahna pokazują, że możliwość rewanżu w stosunku do agresora nie

zmniejsza gniewnego napięcia, ale zwiększa nasze pobudzenie oraz prawdopodobieństwo dalszej agresji.

Wyjaśnić to może teoria dysonansu poznawczego: agresywne wypowiedzi mogą wymagać dodatkowego usprawiedliwienia. Jeśli wyrządzamy komuś krzywdę, to świadomość, że uczyniłem to, będzie w ostrym konflikcie z dobrymi czy pozytywnymi cechami tej osoby. Ten konflikt budzi nasze napięcie – aby go pomniejszyć obniżamy dobre cechy ofiary, a wyolbrzymiamy złe. W ten sposób potwierdzę także przed samym sobą, że moja agresja była uzasadniona – dzięki temu utrzymam dobre mniemanie o sobie. Będę również poszukiwał dodatkowych powodów nienawidzenia tej osoby. Człowiek, który zabił innych za ich poglądy, których nienawidził, będzie przekonywał samego siebie, że zasłużyli na śmierć – wzrośnie również jego nienawiść do osób o takich poglądach w porównaniu do stanu przed zabójstwami. W przeciwnym razie muszę uznać, że to ze mną jest coś nie tak. Jak powiedział Lew Tołstoj: „Kochamy ludzi za dobro, któreśmy im dali, a nienawidzimy za to zło, któreśmy im wyrządzili.” Przemoc rodzi jeszcze więcej przemocy.

Zbrodnia i (surowa) kara

Dowody z badań naukowych pokazują, że surowe kary przynoszą tylko doraźny skutek, przeważnie jednak przynoszą reakcje odwrotne. Istnieje widoczna korelacja pomiędzy agresją u dzieci, a karaniem ich surowo przez rodziców. Agresja wzrasta i pojawia się również poza domem, kiedy nie ma w pobliżu osoby karzącej. Taką samą zależność pokazują badania nad stylami kierowania zespołem pracowników przez szefów. Pod nadzorem autorytarnych despotycznych przełożonych, pracownicy wykonują solidnie swoje obowiązki, natomiast pod ich nieobecność skuteczność i pracowitość spada. W niektórych jednakże rodzinach dziecko postrzega karę za swoje agresywne zachowanie jako nagrodę – rodzic zwrócił na nie uwagę, choć zazwyczaj tego nie robi.

Surowa kara często prowadzi do podporządkowania się, lecz nie powoduje internalizacji – uwewnętrznienia pożądaných zachowań. Dla wytworzenia trwałych wzorców odpowiedniego zachowania zarówno u dzieci, jak i u osób dorosłych istotne jest, by przekonać ich do wartości, które zniechęcają do agresji. Badania nad restrykcyjnymi karami w skali społecznej, prowadzone przez President's Commission on Law Enforcement pokazują, że istnienie kary śmierci i jej stosowanie nie powoduje zmniejszenia wskaźnika zabójstw. W kwestii poszukiwania przyczyn oraz rozwiązań nie dostaniemy jednoznacznych odpowiedzi. Wydaje się więc, że zarówno prawnicy, jak i psychologowie będą mieć nadal pełne ręce roboty.

Sandra Litwiniec



Sprawa na ostrzu noża

Jak zapewnić bezpieczeństwo podczas Euro 2012? Czy wprowadzić nowe przepisy prawne?

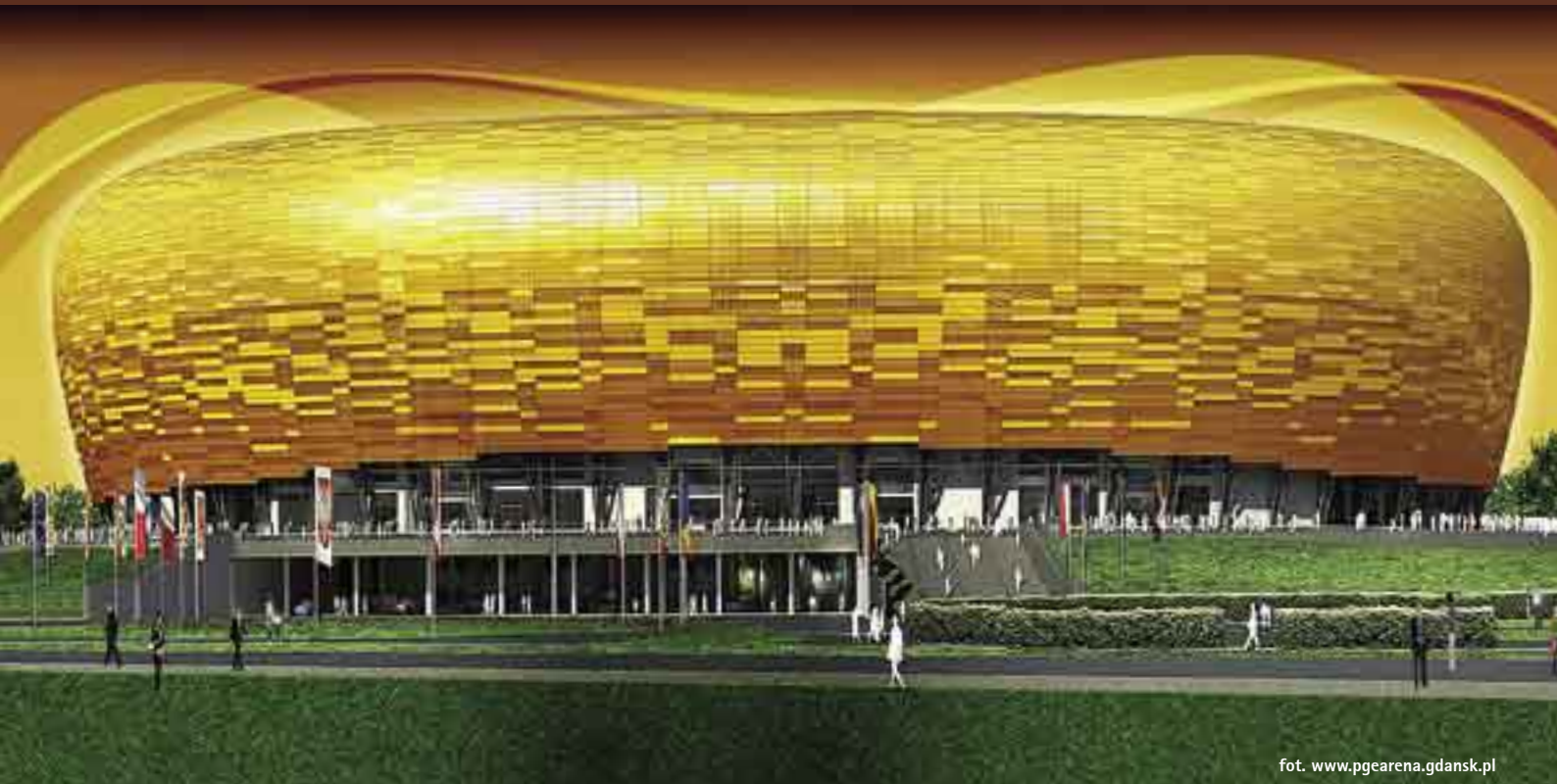
Zbliżające się Euro 2012 to czas ogromnych przygotowań na przyjęcie zarówno w polskich, jak i ukraińskich progach rekordowej liczby entuzjastów piłki nożnej. Trzymając się piłkarskiej nomenklatury, można rzec, że jak na razie rozgrzewamy się, kibicując powstającym obiektom sportowym, drogą szybkiego ruchu czy też innym mniej lub bardziej zauważalnym udogodnieniom. Decydujący mecz ciągle przed nami!

Nie ulega wątpliwości, że organizacja imprezy masowej na tak dużą skalę rodzi wielkie nadzieje, ale i obawy, choćby o bezpieczeństwo uczestników. Z uwagi na to ostatnie, 20 kwietnia posłowie PiS złożyli projekt ustawy o zmianie Ustawy o broni i amunicji oraz Kodeksu karnego. Nowa regulacja priorytetowo traktuje uznanie za broń białą wszelkich przedmiotów o charakterze broni ofensywnej. Wyjątkiem – noże o jednej krawędzi bocznej i ostrzu krótszym niż 8 cm. Nowelizacja miałaby wprowadzić zakaz posiadania tego typu przedmiotów w miejscu publicznym, chyba że okoliczności wskazują na uzasadnioną realizację celu zgodnego z prawem. Projektodawcy ocenę spełnienia przesłanki „celu zgodnego z prawem” pozostawiają sądom, oni natomiast postrzegają go jako: zawodowy, eduka-

cyjny, kulturalny, sportowy, rekreacyjny czy wreszcie historyczno-rekonstrukcyjny. Co więcej, postulują wprowadzenie odpowiedzialności karnej za naruszenie tego zakazu przez dodanie paragrafu 5 do art. 263 Kodeksu karnego, stanowiącego, iż kto wbrew przepisowi ustawy posiada w miejscu publicznym broń, nie będącą bronią palną, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo karze pozbawienia wolności do lat 2. Wszystko po to, by wyeliminować noszenie ostrych narzędzi, zmniejszyć liczbę zabójstw popełnionych z ich użyciem, wreszcie dorównać innym krajom europejskim, a w kontekście Euro zapewnić bezpieczeństwo kibicom i służbom porządkowym.

Pomysł opozycji szeroko komentowany przez opinię publiczną doprowadził do prawdziwej wrzawy wśród miłośników białej broni. Pośród wielu innych hobbyści podnoszą argument ograniczenia swobód obywatelskich. Dla kogoś abstrakcyjny, ale dając przykład wędkarza, harcerza czy hydraulika zapatrzonego w nóż, wracającego autobusem do domu, obawy wydają się być uzasadnione. Krytycy zgłoszonych propozycji jednym tchem wyliczają, że przepis jest niezwykle trudny do weryfikacji za względu na mnogość

nieprecyzyjnych zwrotów, a także niefachową terminologię. Specjaliści dostrzegają brak dokładnie wymienionych różnic między bronią ofensywną a defensywną – każda może podobnie obie cechy spełniać. Ponadto, uznaniowość regulacji rodzi obawy o pole pozostawione judykaturze czy funkcjonariuszom służby publicznej. Wreszcie nie o długość czy rodzaj broni idzie, wszak krzywdę ze skutkiem śmiertelnym można wyrządzić znalezionej w lesie kijem. To zamiar w swej istocie powinien podlegać ocenie. Jeśli można zabić nożem o ostrzu długim na 8 cm, to o ile mniejsze możliwości ma zabicie ostrzem o milimetr krótszym? Dane statystyczne napływające z Anglii są alarmujące. Na Wyspach po wprowadzeniu podobnych restrykcji odnotowano dwa razy więcej przestępstw przy użyciu noża, a dzieci zapatrzone w kamizelki nożoodporne to codzienność. Dla porównania: w krajach o jednym z najmniejszych wskaźników przestępstw w UE – Czechach i Austrii prawo traktuje opisywany problem w sposób bardziej liberalny. Entuzjaści broni krótkiej nie poprzestali jednak na słowach. Są inicjatorami rozpropagowanej w Internecie akcji „NTN – nóż to narzędzie”. Wystosowali wiele listów do



fot. www.pgearena.gdansk.pl

Stadion PGE Arena Gdańsk

posłów obecnej kadencji, przygotowali stronę z obywatelskim sprzeciwem wobec projektu (ntn.knives.pl).

Rząd zarzuca pomysłowi przede wszystkim nieostrość zwrotów czy znaczące utrudnienia, jakie się rodzą w stosunku do zwykłych obywateli. Nie należy bagatelizować niepotrzebnych obciążeń finansowych i administracyjnych w związku z koniecznością uzyskania pozwolenia na broń białą. Podnoszony jest argument braku organu właściwego do wydawania pozwoleń czy kart rejestracyjnych na tego typu przedmioty. A problematyczne wydaje się być ustalenie „celu zgodnego z prawem”.

Z drugiej strony, nie budzi najmniejszych wątpliwości fakt, iż przestępstwa z użyciem białej broni to nic nowego, a problem jest zdecydowanie wart podjęcia w perspektywie nadchodzącego Euro.

Policyjne statystyki biją na alarm, choć zestawiane z wypadkowymi i tak wyglądają mniej drastycznie. W 2010 roku przy użyciu białej broni zginęło 400 osób. Zresztą czy można pozwolić sobie na tego typu „zestawienia” ludzkiego życia? Bezsilność funkcjonariuszy w stadionowych starciach z pseudokibicami to niemalże stały element meczy piłkarskich. Ktoś mógłby zapytać: a gdzie się podział autorytet władzy? Ale cóż ma zrobić funkcjonariusz naprzeciw grupie uzbrojonych po zęby „kibiców”. Obecna ustawa pomija broń białą, a warto zaznaczyć, że najwięcej przypadków śmiertelnych jest właśnie przy jej użyciu. Łatwo dostępna, prostsza w obsłudze, wreszcie znacznie tańsza, jest atrakcyjna dla inicjatorów tzw. ustawek. Przytaczany przez sceptyków argument państwa prawa i tu zdaje się być kluczowy. Przecież w państwie prawa, gdzie swobody obywatelskie nie

powinny być pogwałcane, niedopuszczalne jest odczuwanie lęku przed zasiadaniem na trybunach ulubionej drużyny tylko dlatego, że ze stadionu możemy zostać odwiezieni karetką pogotowia. W końcu, każde kroki są warte podjęcia, gdy idzie o ludzkie życie i zdrowie.

Jak więc widzimy, nowelizacja budzi wiele skrajnych emocji. Nie ulega też wątpliwości, że argumenty można mnożyć w nieskończoność zarówno za, jak i przeciw. Ale czy może istnieć lepsza obietnica, rzetelnie wypracowanego stanowiska niż dyskurs? Projekt, choć jeszcze niedoskonały, jest krokiem w dobrą stronę. Proponowane przez posłów PiS zmiany budzą kontrowersje wśród zainteresowanych. Wszystkim nam powinno zależeć, aby żyło się bezpieczniej, ale także, aby bezpieczeństwo było zagwarantowane bez nadmiernej ingerencji w prawa jednostki.

Karolina Kleina



fot. Wojciech Kieszkowski